

Rok X. Listopad 1907 r. Nr. 11.

Organ Towarzystwa
Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech .	1 kor. 20 h.	W Ameryce	1/2 dolara.
W Niemczech . . .	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach . .	2 franki.

W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

STEFAN NOWAKOWSKI, dyrektor Zakładu
p. Miejsce Piastowe (Austrya, Galicya).



Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.

§. 3. O obowiązkach chlebodawców, sług i małżonków.

26. Co się tyczy chlebodawców, ci grzeszą 1. jeśli są przyczyną, iż słudzy ich we święta pracują lub mszy świętej nie słuchają; nadto chlebodawcy mają obowiązek nad tem czuwać, aby ich podwładni byli w czasie wielkanocnym u Komunii św. i aby uczynili zadosyć wszystkim powinnościom chrześcijańskim: 2. jeśli ich

nie karcą, gdy Boga obrażają bluźnierstwami, słowami wszetecznemi, zgorszeniami i t. p.: 3. jeśli im zatrzymują zapłatę albo jeśli im odmawiają tej płacy, o którą się z nimi umówili.

27. Słudzy zaś grzeszą 1. jeśli się zaniedbują w swoich obowiązkach, albo jeśli swoich chlebodawców nie słuchają, jak powinni; 2. jeśli przyzwalają na szkodę swoich panów, chociaż z łatwością mogliby jej sprzeciwić się; a gdyby szkoda pochodziła nie od tych osób, którzy z nimi społem służą, ale od obcych, wówczas obowiązani są nadto do zwrotu i naprawy szkody wyrządzonej; 3. jeśli przed czasem umówionym ze służby odchodzą; 4. jeśli usiłują pokryjomu sami wynagrodzić sobie pracę, którą uznają godną większego myta: ponieważ Innocenty XI papież potępił zdanie 37. słowami następującemi: „Służący i służące domowe mogą skrycie się odszkodować, jeśli sądzą, że ich robota warta większej zapłaty“; 5. jeśli przyczyniają się, lubo niechętni, do jakiegokolwiek grzechu swoich służbodawców. Niekiedy jednak mogą być wymówieni, jeśliby wskutek oporu swego narażeni byli stąd na wielką szkodę, byle ich spólnictwo nie było wewnętrznie złem.

28. Co się zaś tyczy małżonków, mąż grzeszy 1. jeśli żonę swoję bije, policzkuje albo ciężko znieważa. Żona bowiem nie jest niewolnicą, ale towarzyszką jego: zwłaszcza, że nie jeden z mężów przed zawarciem związku małżeńskiego obiecuje swojej oblubienicy złote góry i czyni jej obietnice nie lada, mówiąc: „będziesz panią domu mego i panią moją“: a już w kilka miesięcy po ślubie obchodzi się z nią jakby z niewolnicą i mawia: „Cóż? czyż mi nie wolno karać żony mojej, skoro na to zasłuży?“ — Tak mój przyjacielu, jeśliby wydarzyło się coś ciężkiego, a osobliwie przeciwnego cnocie czystości, a żona kilkakrotnie napomniana nie chciała się poprawić, wówczas mógłbyś ją ukarać, ale w sposób umiarkowany: atoli nie godzi się bić żony z przyczyn błahych, np. gdy powie jakie słowo złośliwe albo gdy nie posłucha cię w rzeczach mniejszej wagi; 3. grzeszy mąż, jeśli przeszkadza żonie swojej w spełnianiu obowiązków chrześcijańskich, np. nie pozwala, aby szła na Mszę świętą do kościoła, do Komunii wielkanocnej i aby kilka razy w roku była u spowiedzi; ponieważ z trudnością osoba żyjąca wśród świata może się utrzymać w stanie łaski poświęcającej, jeśli idzie do świętej spowiedzi tylko raz na rok. — „Ależ, ojcze, ona chciałaby spowiadać się i komunikować codziennie“. — Odpowiadam: jeśliby była słuszna przyczyna, np. gdyby często przystępując do świętych sakramentów, zaniedbywała swoje powinności w domu, wówczas mógłbyś jej tego wzbraniać; ale bynajmniej wtedy, kiedy ona należycie prowadzi gospodarstwo domowe i nie wynika stąd nic niewłaściwego.

29. Grzeszy zaś żona 1. jeśli nie słucha męża w tych rzeczach, w których powinna być uległą, a osobliwie jeśli nie jest posłuszną w sprawach małżeńskich; i ilekroć nie ulega mężowi w sprawach słusznych a ważnych grzeszy śmiertelnie.

2 Grzeszy, jeśli wydaje wbrew woli męża z dóbr im wspólnych więcej aniżeli zwykły wydawać inne mężatki tegoż samego stanu, ponieważ zarząd tego rodzaju dóbr nie do niej należy, ale do męża; tylko wolno jej wydać z nich cokolwiek na potrzeby rodziny, gdyby mąż pod tym względem się zaniedbał.

3. Grzeszy, jeśli się niesłusznie wzbrania iść za mężem, kędy on chce zamieszkać; ponieważ żona obowiązana jest iść za mężem, dokąd on idzie; chyba inaczej postanawia umowa zawarta w czasie zaręczyn albo gdyby stąd zagrażała jej jaka ciężka szkoda lub niebezpieczeństwo znaczne.

4. Grzeszy, jeśli mężowi złośliwie odpowiada i tym sposobem daje mu powód do bluźnierstw. — Żalą się nieraz kobiety, iż mężowie ich często biją. — A dlaczegoż go drażnisz słowami a nie milczysz, skoro widzisz, iż się unosi gniewem? Razu jednego stał dąb obok trzciny; zerwał się silny wicher; dąb chciał oprzeć się wiatrowi i runął zgruchotany: przeciwnie trzcina, ugięła się, gdy wicher nadciągał ustępując mu roztropnie i tym sposobem ocalała, nie poniósłszy żadnej szkody. Czyś zrozumiała, co chcę powiedzieć? Zamilknij, skoro mąż się gniewa, dopuść, aby burza ta spokojnie przeszła mimo ciebie a nie dostaniesz bicia. Tak właśnie wydarzyło się jednej kobiecie, która narzekała, że mąż ją bije. Na to jeden poczciwiec do niej rzecze: „Ja ci poradzę na to, dam ci wodę, którą weźmiesz do ust, ilekroć ujrzysz męża rozgniewanego a ręczę ci, iż cię nie zelży“. I dał jej wody. Przy pierwszej sposobności gniewu męża niewiasta jej użyła, trzymając ją w ustach; i mąż dał jej pokój. Uradowana tym dobrym skutkiem, pytała się potem onego poczciwca, ażeby ją nauczył, skąd dostać tej wody? — Odpowiedział jej: „Można jej zaczerpnąć z każdej studni,

to jest: nie odpowiadaj wcale, kiedy twój mąż rozniewany, i tym sposobem nie uczyni ci nic złego".

30. Opowiada św. Augustyn (l. 9. conf. c. 9.) o matce swojej Monice, iż ona, lubo miała męża uprzykrzonego i złośnika, jednak żyła z nim w wielkim pokoju, do tego stopnia, iż jej sąsiadki, które miały częste zatargi ze swoimi mężami. jednego razu ją zapytały, jakich środków używa, iż żyje z mężem swoim w takiej zgodzie, odpowiedziała im święta: „Siostry kochane, kłopoty, których doświadczacie z mężami swymi, pochodzą nie tyle od niedoskonałości mężów, ile raczej od ułomności waszej; wy bowiem odpowiadacie im raz i drugi, i tym sposobem niepotrzebnie ich rozdrażniacie, i przeto nieustannie panuje u was kłopot; ja zaś skoro spostrzegę, iż mąż mój jest rozgniewany, nic nie mówię, znoszę jego namiętność cierpliwie i modlę się za nim do Pana Boga, i tym sposobem mam spokój w domu. Czyńcie i wy podobnie, a będziecie miały także spokój w rodzinach waszych".

Rozdział V. O piątem przykazaniu.

„Nie zabijaj".

1. Pan Bóg zakazuje czynić bliźniemu jakąkolwiek krzywdę bądź na osobie, bądź na majątku, bądź na sławie. Co się zaś tyczy pokrzywdzenia bliźniego na majątku i na sławie, o tem będziemy mówili niezadługo w przykazaniu siódmem i ósmem. Tu zaś wypada nam mówić o krzywdzie, jaką się wyrządza na osobie.

2. W tem przykazaniu zakazuje się przedewszystkiem zabijać ludzi i wyrządzać im na osobie pewną szkodę, raniąc ich albo bijąc. Mówi niejeden człowiek mściwy: „Ja mu życie odbiorę". — Życie? I ty jesteś panem życia bliźniego? Bóg sam ma władzę nad życiem naszem. „Tyś jest bowiem, Panie, który żywot i śmierć masz w swej mocy" (Mądr. 16. 13.). O jako obrzydliwymi są w oczach Pańskich ci, którzy krew ludzką rozlewają! Bóg ich karze już w tem życiu. Powiada Dawid, że nawet nie dosięgną połowicy żywota tego, któryby im dano, gdyby nie byli mściwymi: „Mężowie krwawi i zdradliwi (tj. okrutni zbójcy) nie dojdą do połowicy dni swoich" (Ps. 54. 25.). Mówi Pismo święte (Gen. 4. 16.), iż Kain zabiwszy brata swego Abla, „mieszkał wygnańcem na ziemi". Tak i dzisiaj przydarza się mężobójcom: po spełnieniu zbrodni nieustannie z jednego miejsca na drugie się przenoszą bądź z bojaźni przed sądem, bądź przed krewnymi zabitego. A nawet w naszych czasach sprawdza się to więcej, ponieważ nie mogą się schronić do żadnego kościoła, jak to niegdyś bywało.

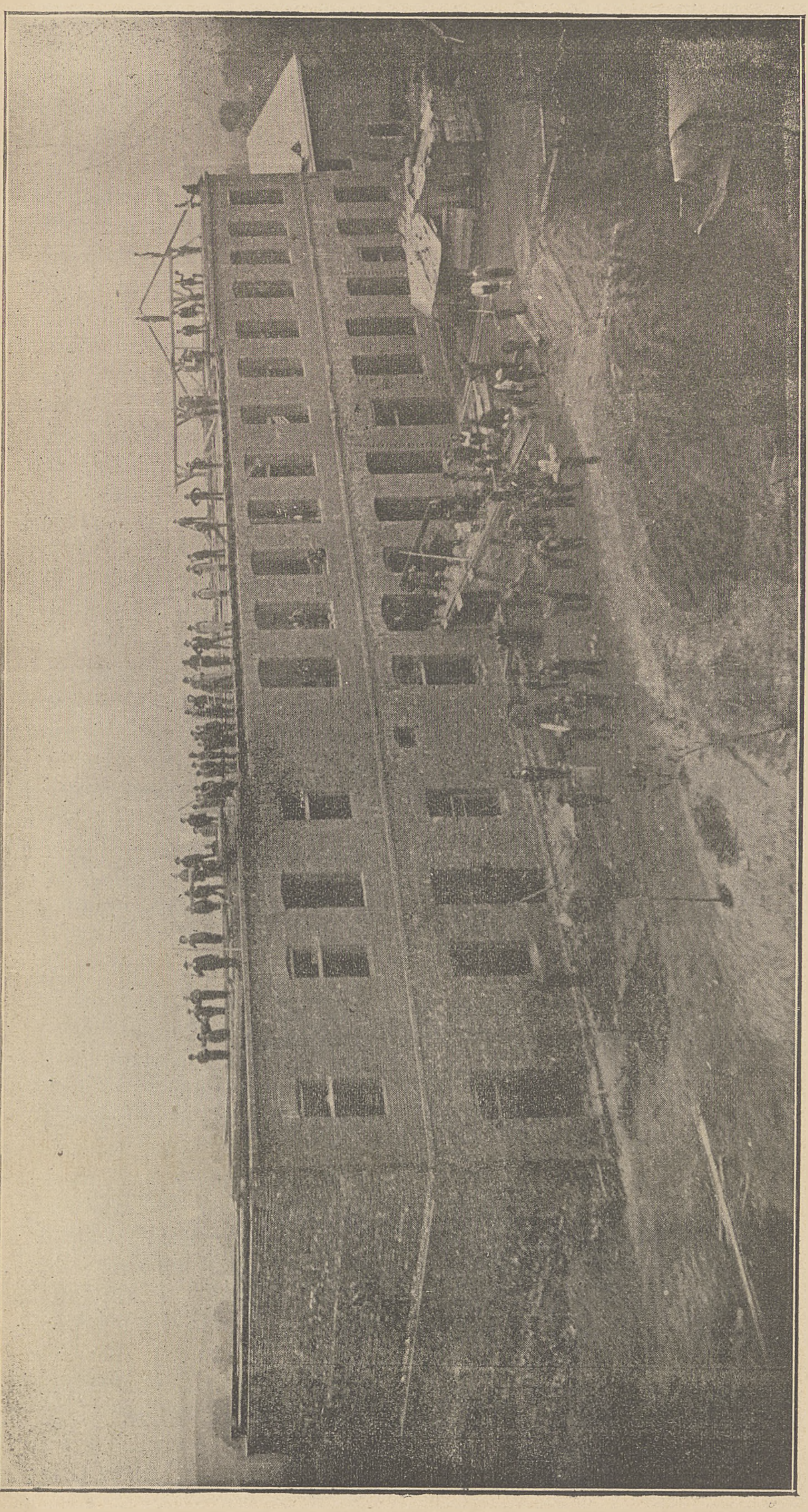
3. A choćby ich nawet nikt nie prześladował, to własne sumienie nie przestanie ich nigdy prześladować. Czytamy w historyi, iż Konstanty II. zabiwszy brata swego Teodozego, miał go widywać potem każdego wieczora, kiedy szedł na spoczynek, obok siebie z kielichem pełnym krwi i słyszeć mówiącego: „Bracie, napij się, napij się z niego". To widzenie przeraziło Konstantego do tego stopnia, iż zaczął przewłóczyć się po świecie, póki nie umarł nieszczęśliwie, zawsze przerażony trwogą wielką aż do końca swojego życia. Znowu inny łotr zabił dziecko, które po spełnionej zbrodni zawsze stało mu przed oczyma, czyniąc mu wyrzuty słowy: „Okrutniku, dlaczegoś mnie zabił?" I to widzenie trwało lat dziesięć. Wreszcie zbrodniarz nie mogąc dłużej znosić wyrzutów sumienia, zgłosił się sam z własnego popędu do sędziego i przyznał się szczerze do zbrodni, za którą też otrzymał należną karę.

4. Jedynie Pan Bóg jest panem naszego żywota: my nawet nie możemy pozbawić się życia własnego. Jeśli zaś kiedy święty jaki się zabił z własnej woli, jak np. czytamy w dziejach o świętej Apolonii, która sama wskoczyła w ogień przygotowany dla niej przez okrutnego sędziego, to stało się z natchnienia Ducha św. i nie było w tem żadnego grzechu. Zresztą było głupotą i błędem u scheretyczałych donatystów, iż się sami zabijali, rzekomo jako męczennicy, ma się rozumieć jako męczennicy czartowscy, którzy samobójstwem tracili dusze i ciała swoje.

Również grzeszą ci, którzy nad miarę się upijają, albo objadają się zbytecznym pokarmem, albo też jedzą potrawy szkodliwe zdrowiu, jeśli świadomie tym sposobem dają powód do ciężkiej choroby; ponieważ jesteśmy obowiązani zachowywać w całości nasze życie, a unikać niebezpieczeństw, które narażają nas na śmierć oczywistą. Tudzież jest grzechem, gdy kto życzy sobie śmierci. Naturalnie gdyby kto pragnął śmierci, ażeby rychlej dostać się do nieba i królować tam z Chrystusem Panem, jak np. pragnął św. Paweł (do Filip. 1. 23.): „Jestem ściśnion... pragnienie mając, rozwiązanym być i być z Chrystusem", albo aby się uwolnić od niebezpieczeństwa obrażania Boga, albo też aby się pozbyć jakiego wielkiego nieszczęścia, które mogłoby nas wtrącić w rozpacz albo narazić na popełnienie jakiego innego

grzechu, jak np. Eliasz prorok pragnął umrzeć, aby się uwolnić od prześladowania królowej Izabeli, — wówczas nie byłoby grzechem; atoli nie godzi się pragnąć śmierci wskutek niepohamowanej złości i niecierpliwości.

5. Potem jest grzechem śmiertelnym upija-



Zakład wychowawczy ubogich i opuszczonych dzieci w Miejscu Piastowem poniósł w roku 1904 ogromną stratę przez pożar, który zniszczył nam do szczętu jeden z naszych budynków, a w którym mieściły się sypialnie dla stu przeszło najdrobniejszych chłopczyków, jadalnię, piekarnię, kuchnię i niektóre warsztaty zaopatrzone w materyały. Obecnie w miejsce spalonego postawiło Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“ nowy gmach, do którego przeniesione będą wszystkie pracownie z głównego domu, przytem będzie urządzony młyn o motorze ssąco-gazowym. Przy budowie pracował cały personał Zakładu t. j. wychowawcy i wychowankowie, od zarania do późnego wieczora. Co zdołało Towarzystwo zrobić przy powściągliwości i pracy, przedstawia nam rycina. Do tego przyczyniły się także i ofiary naszych szlachetnych i przezacnych Dobrodziejów, za co niech Im Bóg stokrotnie wynagrodzi. Do ukończenia jednakże domu potrzeba jeszcze wiele nakładu. — Ośmielamy się tedy poprosić Szlachetnych Czytelników naszego pisma, by nie przestali nadal popierać skutecznie już rozpoczęte dzieło.

nie się aż do utraty zmysłów, czyli gdy kto z człowieka staje się zwierzęciem. O jakiż to przeklęty nałóg mają niektórzy ludzie, którzy dotąd piją, póki nie stracą przytomności i nie stoczą się bez zmysłów na ziemię! Powtarzam jeszcze raz, że to jest grzechem śmiertelnym, a raczej, że wtedy człowiek popełnia mnóstwo grzechów śmiertelnych, ponieważ pijanemu poczytują się za winę wszystkie grzechy, które on przewidział albo powinien był przewidzieć, iż je popełni w stanie pijanym, jakoto: bluźnierstwa, wszeteczeństwa i krzywdy wyrządzone bliźnim. A choćby nawet nie było w pijaństwie innej złości, to dobrowolne pozbawienie się rozumu, jest z pewnością grzechem śmiertelnym. Nie można się wymawiać: „Ale ja kładę się zaraz spać i tym sposobem trawię trunek“. — A cóż to ma do rzeczy? Do popełnienia grzechu wystarcza, ażebyś tyle napił się trunku upajającego, ile potrzeba wedle doświadczenia nabytego do pozbawienia cię rozumu.

6. To co się tutaj powiedziało, odnosi się tylko do nas; co się zaś tyczy bliźniego, tylko w trzech wypadkach wolno zabić człowieka innego: w imię władzy zwierzchniczej, w obronie własnej i na wojnie słusznej. W imię władzy zwierzchniczej jest wolno, a raczej książęta i sędziowie mają obowiązek skazywać winowajców na śmierć, którzy na to zasługują, a powinnością jest oprawców wykonanie wyroku. Bóg sam chce, aby zbrodniarze bywali karani.

7. Również w obronie własnej godzi się zabić niesprawiedliwego napastnika, skoro niema innego sposobu ratowania własnego życia. Takie jest zdanie pospolite wszystkich uczonych ze św. Tomaszem na czele, zgodnie z katechizmem rzymskim i z prawem kanonicznem, gdzie stoi: „Wolno przemoc przemocą odpierać, na to wszystkie prawa przyzwalają“. Tak mówią też wogóle uczeni ze świętym Antoninem i ze świętym Tomaszem: wolno zabić złodzieja, gdy ten upomniony, aby nie brał ze sobą rzeczy ukradzionej, nie chce jej puścić, polegając na słowach Pisma świętego (księga wyjścia 22. 2.): „Jeśliby wyłamując złodziej dom albo podkopując był naleziony, a wziąwszy ranę umarłby: ten kto go ranił, nie będzie winien krwi“. Ma się rozumieć wtedy, gdy rzecz skradziona jest wielkiej wartości; a nawet, jak naucza wielu uczonych, gdyby rzecz wzięta była taką, iżby z utratą jej właściciel bądź ze względu na siebie bądź ze względu na swoich, znalazł się w ciężkiej potrzebie. Nauczają także, iż godzi się zabić napastnika, dybiącego na świętą wstydliwość, gdyby nie było innego sposobu na jej ratowanie.

Również godzi się zabijać nieprzyjacioły w wojnie słusznej, a nawet w wojnie wątpliwie słusznej, na rozkaz monarchy właściwego.

Wszyscy też, co się pojedynkują albo na pojedynek wyzywają lub go przyjmują i wszyscy ci, co w jakibądź sposób w nim współdziałają i co rozmyślnymi są jego świadkami, wpadają w klątwę Papieżowi zastrzeżoną. A nadto kto umiera w pojedynku, nie może mieć pogrzebu kościelnego.

9. Wyjąwszy trzy te wypadki, jest zawsze grzechem zabijać bliźniego, jakoteż ranić go albo bić. Również zakazanem jest spędzanie płodu. Sprawcy tej zbrodni dokonanej ze skutkiem wpadają w klątwę zastrzeżoną Biskupom. O jak wielkim grzechem jest ta zbrodnia! Sprowadzić śmierć na niemowlę bez przyjęcia chrztu świętego, to jest zgubić jego duszę na całą wieczność. Jakiż to okrutny środek! chcieć zapobiegać skutkom grzechu grzechem jeszcze większym. Tutaj także muszę zwrócić uwagę matkom na wielkie niebezpieczeństwo, które zagraża ich niemowlętom, branym w nocy do ich łóżka. Albowiem ileż to razy znaleziono w łóżkach matek ich niemowlęta martwe wskutek przygniecienia mimowolnego ręką?

10. Jako jest grzechem wyrządzać bliźniemu krzywdę, tak też jest grzechem źle mu życzyć. Stąd, ilekroć ktoś życzy bliźniemu, ażeby mu się coś złego w znacznej mierze wydarzyło, jest zawsze grzechem śmiertelnym. I wcale nie potrzeba, aby to złośliwe życzenie trwało długo; wystarcza bowiem, abyś w chwili złorzeczenia życzył mu z rozwagą śmierci albo innego nieszczęścia pokaźnego. Nie przeklinajcie tedy, ani nie złorzeczcie nikomu, raczej przyzwyczajcie się mawiać: „Niech cię Pan Bóg uczyni świętym, niech cię Bóg błogosławi“. A jeśliby kto na ciebie się oburzył, ty zaś bądź dla niego uprzejmym, stosownie do słów wypowiedzianych przez Ducha świętego (przypow. 15. 1.): „Odpowiedź łagodna uśmierza gniew“. Jednem słowem łaskawem: „przepraszam cię; wybacz mi; bądź cierpliwy ze mną; przebacz mi moję nieuwagę“, natychmiast uspokoisz bliźniego, który się rozgniewał i już nic złego nie uczyni. Gdy ci kto powie: „ażebyś już raz umarł“. Ty mu zaś odpowiedz: „A tobie niech Pan Bóg da zdrowie“. I tym sposobem uśmierzysz gniew jego. A gdy zaś ty się rozgniewasz, wtedy milcz i nic nie mów: ponieważ wówczas namiętność gotowa cię skłonić do odpowiedzi niewczesnej; gdy

tymczasem zamilkniesz i gniew twój ustanie, miło ci będzie, gdy się przekonasz, iżeś dobrze zrobił, uniknąwszy tym sposobem grzechów śmiertelnych, a przynajmniej powszednich.

Jeśli zaś kto wyrządzi ci krzywdę, natychmiast polecaj go Panu Bogu, a jeśliby cię pokusa ciągnęła do zemsty, przypomnij sobie wtedy, ileś to ty dotąd wyrządził krzywd Panu Bogu? A Pan Bóg ci je przebaczył; cóż tedy wielkiego będzie, jeśli i ty zniewagę tobie wyrządzoną z miłości dla Pana Boga cierpliwie zniesiesz?

11. Posłuchajcie, jak pewien ojciec się pięknie pomścił nad jednym zbrodniarzem, który mu zamordował syna. Opowiada ojciec Ghisolfi w żywocie szlachcica Cezara de Consulibus, któremu zabito syna jedynaka. Mimo wiedzy zbrodniarz schronił się do mieszkania Cezara: Cezar zaś, lubo wiedział, że właśnie ten człowiek zabił mu syna, co czyni? — Przyjmuje go uprzejmie, daje mu konia i pieniędzy na drogę, ażeby się ratował ucieczką przed niebezpieczeństwem mu grożącem. Oto tak się mszczą prawdziwi chrześcijanie.

Przyjaciel Ucznia-Terminatora.

(Ciąg dalszy.)

Posłuszeństwo ma być najprzód *ochocze*, to znaczy, ma pochodzić z serca, nietylko dla oka albo z bojaźni kary należy rozkaz wypełnić, ale z całą chęcią i gotowością z poczucia, obowiązku, a nie z musu. Odpowiadać nie wolno w żadnym razie. Skarżyć się na ciężkość pracy i stękać jakby lokomotywa, nie, nie przystoi nigdy młodemu i zdrowemu chłopcu. Tu także można powiedzieć, że ochotnie słuchającego Bóg miłuje. Kto z chęcią i wesoło wypełnia wszystkie rozkazy, tego miłuje Pan Bóg, miłują go także ludzie.

Co czynisz chętnie, pójdzie ci zręcznie.
Lepsze posłuszeństwo, niźli nabożeństwo

Posłuszeństwo musi być następnie *skore*. Może słyszałeś to zdanie:

Do miski leciał jak zapalił, do roboty go kijem walił.

Pamiętaj, ażeby o tobie nigdy czegoś podobnego nie mówiono. Owszem ty stawaj raźno do pracy na każde słowo majstra lub czeladnika. Nigdy nie wolno się ociągać, ziewać, wyciągać i dziesięć razy się pytać: co? jak? Majster powinien się cieszyć zawsze, patrząc na ciebie, jak umiesz się ruszać zgrabnie i prędko, powinien mówić o tobie, że każda robota pali się w twoich rękach, albo że ten chłopak rusza się jak sprężyna.

Wreszcie *posłuszeństwo* powinno być *dokładne*, to znaczy, należy wszystko zrobić tak i w tym czasie, kiedy i jak było nakazane. Nigdy nie wolno ci robić według swego, widzimisię, wszystko według woli majstra. Przeto też nie możesz nigdy usprawiedliwiać się potem mówiąc: „ja myślałem, albo „mnie się zdawało, że tak trzeba to zrobić“. Bo jeżeliś czego dobrze nie zrozumiał, albo jeżeli masz jaką wątpliwość, zaraz powinieneś zapytać majstra i poprosić o wyjaśnienie tego, czego nie rozumiesz.

Podobnie masz być zawsze posłusznym pani majstrowej i czeladnikom, względem nich zawsze grzecznym i uprzejmym, bo taka jest wola twojego majstra, który zastępuje ci rodziców. A znasz zapewne owo przysłowie:

„*Kto nie słucha swych rodziców,*
Ten słucha katowskich biczów“.

Często miej na pamięci przykład egipskiego Józefa, który znasz przecież z biblii. Ojciec kazał mu pójść do braci i dowiedzieć się co tam słychać z trzodami, jakie paśli gdzieś w okolicy Sichem. Była to daleka i uciążliwa droga, gdyż jak wiemy, błąkał się wiele po polach. Lecz Józef był posłuszny woli swojego ojca, nie zważał na żadne trudy, i to jego posłuszeństwo wyniosło go bardzo wysoko, bo na najwyższą godność na królewskim dworze w Egipcie.

Jeżeliby zaś ktokolwiek kazał ci co zrobić, co, jak ci to sumienie mówi, jest złem grzesznem, co sprzeciwia się prawom Boga, Kościoła lub państwa, natenczas jesteś uwolniony od posłuszeństwa i masz trzymać się tego, co mówi Pismo święte:

„*Więcej trzeba słuchać Boga a niż ludzi*“.

Możesz w takim razie powiedzieć grzecznie: Przepraszam, nie mogę tego uczynić, bo to jest grzechem. Gdyby zaś podobne rozkazy grzeszne często cię spotykały, uczynisz najlepiej, jeżeli powiesz to osobiście swoim rodzicom, lub im o tem listownie doniesiesz.

Również z chęcią należy wykonywać wszystkie rozkazy czeladników, oni bowiem więcej od ciebie umieją i zastępują ci majstra, który też nieraz im ciebie do usługi oddaje. Zresztą oni nie mogą ci coś rozkazywać przeciw woli majstra.

Dobrą zachętą do sumiennego posłuszeństwa jest ciągła pamięć na to:

Kim jesteś? kim masz być?

Twoja nazwa odpowiada na te pytania. *Jesteś uczniem terminatorem.* Wiesz dobrze przeto, że uczyć się, to twój obowiązek. Wprawdzie mówimy, że każdy człowiek musi się zawsze uczyć aż do grobowej deski, a więc i każdy majster musi się doskonalić w swoim fachu i każdy uczony także. Lecz ty, mój drogi, z tego fachu, któremuś się poświęcił, jeszcze wcale nic nie umiesz, albo bardzo mało. Wszakżeż dopiero niedawno wstąpiłeś do terminu, wszyscy mówią o tobie, żeś jeszcze fryc, i każdy chciałby cię frycować. Dlatego też miej zawsze żywo na pamięci, że musisz uczyć się wiele, bo dopiero w takim razie możesz zostać kiedyś przy pomocy Boga dzielnym człowiekiem. Mówię przy pomocy Boga, gdyż ta zawsze i wszędzie jest nam potrzebną. Szczególnie potrzebujesz tej pomocy wtenczas kiedy ci brakuje wrodzonej zdolności i sprytu. Jednemu bowiem już z natury uzdolnionemu wszystko bardzo łatwo idzie, przeciwnie drugiemu wszystko trudno i ciężko. Jeżeli tobie coś ciężko przychodzi, pomódl się i proś Boga o oświecenie i pomoc. Czytamy w żywocie świętego Alberta Wielkiego, który był jednym z najzdolniejszych profesorów naturalistów swojego czasu, że w młodości swojej żadnemi nie odznaczał się zdolnościami, i dlatego chciał już swoje studya porzucić. Lecz Matka Boska, która mu się objawiła, zachęciła go do dalszej nauki i następnie doszedł do takiej doskonałości w nauce, że powszechnie nazywano go filozofem, czyli mędrcem. Przed Bogiem jest to wszystko jedno, czy kto uczy się przy książce czy przy warsztacie; czy kto niesie książki w ręce, albo czy dźwiga narzędzia rękodzielnicze. Niejednemu z ludzi rozumnych imponuje więcej bluza robotnicza lub skórzany fartuch, jak mundur i czapka studenta. Rozumni cenią nie to, co piękne i świecące, lecz to, co dobre i pożyteczne. Jeżeli zatem coś ciężko ci przychodzi, westchnij wtenczas do Boga, poproś go o błogosławieństwo, a On dopomoże ci z pewnością.

Bóg tego nie opuści, kto się nań spuści.

Zresztą czy nauka pójdzie ci ciężko czy lekko, zawsze powinieneś na to pamiętać, że jesteś uczniem terminatorem i że nie wiele umiesz.

Pewna dziewczyna służąca, która chciała wstąpić do obowiązku, zapytana w jednym domu, czy już co umie, odpowiedziała, że jeszcze wcale nic. Na to odrzekła zaraz pani domu: Z tą będzie można sobie poradzić. Wszystkie inne, kiedy przychodzą do obowiązku chwalą się, że już wszystko umieją, tymczasem później pokazuje się zawsze, iż wcale nic nie umią. Ta zaś zaraz przy wstępie oświadcza otwarcie, że nic wcale nie umie, pragnie snać, nauczyć się czegoś, jest przytem szczerą. I tak było w rzeczywistości.

Kochany przyjacielu! pamiętaj zawsze na to, że i ty wcale nic nie umiesz, albo bardzo mało. Ucz się przeto z ochotą pilnie i dobrze, a zawsze z Bogiem!

Wytrwałość twoja przyjaciółka.

Często można zobaczyć chłopca terminatora szczególnie jeżeli z dalekich stron tu przyszedł, jak siedzi w zadumie i zamyśleniu. Myśli zapewne o swoim ojcu lub matce i o wszystkich, których w domu zostawił. Tak, w domu było całkiem inaczej, o wiele wygodniej i przyjemniej. Może był benjaminkiem i ulubieńcem matki, która wszystkie najlepsze kąski mu dawała. Tam w domu młodzi bracia bawią się całymi dniami, podczas gdy on ciężko musi pracować. Do zabawy niema teraz czasu, z majstrem niema żartów, cały dzień każe być na nogach. Trudno przyzwyczaić się do tego; nieraz różne napastują go myśli nawet i przeciw majstrowi. Ale wszystko nic nie pomoże; trzeba ciężko pracować i wszystko wytrzymać. Oby tylko czegoś się nauczyć i naukę dobrze ukończyć.

Kto za młodu wytrwale pracuje,
Na starość we wszystko obfituje.

Niektórzy uczniowie terminatorzy opuszczają ręce i uciekają od majstra dlatego, że w pierwszym roku za ciężko im idzie. Ty, mój drogi, wytrwaj do końca! Każdy początek jest trudny, mówi przysłowie. Z początku wszystko każdemu przychodzi trudno, kto pragnie czegoś się nauczyć. Z czasem powoli wszystko pójdzie lżej i łatwiej.

Ażeby zachęcić cię do wytrwałości, przytoczę ci następujący przykład: Pewien młody człowiek brał codziennie cielę na swoje ramiona i nosił je przez kilka minut. Cielę to codziennie było większem i cięższem, po kilku latach stało się byczkiem, a następnie wołem. Ponieważ zaś codzienny przyrost jego na wadze był nieznaczny, doszedł ów młody człowiek przez codzienną wprawę do tego, że z łatwością ku wielkiemu zdziwieniu publiczności nosił na sobie ciężkiego woła. Wprawiaj się przeto pilnie codziennie w ciężkiej pracy i zawsze z ochotą, a każdy ciężar stanie się dla ciebie lekkim.

Kiedy szczera ochota,
Dobrze idzie ciężka robota.

Znałem chłopca terminatora, który uciekał od jednego majstra do drugiego, i nie wiele już brakowało, żeby wyszedł na ulicznika, włóczęgę. Kto pilnie pracuje, uważa należycie na wszystkie skazówki i umie wytrwać, ten znajduje przyjemność w swojej fachowej pracy.

Zawsze bądź wesołym i uprzejmym!

Nie brak na świecie ludzi pomiędzy młodymi także chłopcami, którzy zawsze są zadąsani, zgryźliwi i gniewliwi, nawet mucha na ścianie im zawadza i do złości ich pobudza. Uważaj, ażeby ciebie taka gniewliwość nie opanowała. Najlepszem przeciwko niej lekarstwem jest pobożność i spokojne sumienie. Niektórzy mniemają, że pobożny musi chodzić zawsze ze spuszczoną głową, w milczeniu i ze smutną miną. Powiem ci, iż całkiem jest przeciwnie, bo ten, kto jest pobożny, cnotliwy i ma spokojne sumienie, może dopiero prawdziwie być wesołym i dobrą mieć minę. Kto dopuszcza się ciężkich grzechów i śmieje się przytem lub drwi ze wszystkiego, takiego nazywamy swawolnikiem, rozpustnikiem lub wyuzdanym. Prawdziwa wesołość jest odznaką spokojnego sumienia i ona prowadzi do bogobojności. W mętnej wodzie zły duch łowi ryby, mówi przysłowie. Albo znowu mówimy:

U kogo czyste sumienie,
U tego jasne spojrzenie.

Bądź zawsze uprzejmym względem wszystkich ludzi bez wyjątku, a szczególnie względem twojego majstra, względem pani majstrowej, względem czeladników i względem wszystkich dzieci w domu, a wszyscy polubią cię z pewnością i cieszyć się tobą będą. Wesołość, grzeczność i uprzejmość, to najpiękniejsza ozdoba każdego chłopca. Nieraz się trafia, że chłopak się dąsa i robi kwaśną minę, jakby się najadł samych kwaśnych ogórków, albo narzeka i na pytania mruczy i brządka coś pod nosem i cedzi pół słowa jakby przez zęby, jakby pięciu nie umiał zliczyć. Takiego zwykle nikt nie lubi; majster i czeladnicy muszą zawsze powtarzać: czy nie umiesz gęby otworzyć, tu nikt nie może cię rozumieć. A co najgorsza, jeżeli majster takiego chłopaka upomni lub połaje, natychmiast leci do swoich rodziców lub znajomych ze skargą na majstra, iż ten zawsze go przeklina. Nie pomyśli nawet, że sam winien wszystkiemu. Wprawdzie majster powinien być także cierpliwym i nie unosić się z lada błahej przyczyny, ale chłopiec ma być zawsze szczerym, odpowiadać głośno i wyraźnie i do wszystkiego być skorym.

Nie sprzeczaj się nigdy z dziećmi domowemi ani z sąsiedztwa; uciekaj od chłopców, którzy po ulicy uganiają i bójki prowadzą. Ustępuj każdemu z drogi, a wyjdziesz na tem najlepiej. Szczególnie staraj się żyć w zgodzie i przyjaźni z chłopcami, z którymi w tym samym warsztacie pracujesz: powinniście jak bracia kochać się i pomagać sobie nawzajem.

W tym celu miej zawsze na pamięci, piękny przykład patryarchy Abrahama, który znasz zapewne z historyi biblijnej. Kiedy powstała sprzeczka między jego pasterzami, a pasterzami jego stryjecznego brata Lota o lepsze pastwiska, w te odezwał się słowa do Lota: „Mój kochany, niechaj nie będzie żadnego sporu między mną a tobą, między moimi a twoimi pasterzami, wszakeśmy bracia. Oto cały kraj leży przed tobą, jeżeli pójdziesz w lewo, to ja udam się w prawo, a jeżeli zechcesz pójść w prawo, w takim razie ja pójdę w lewo“. Pan Bóg też wynagrodził mu za to sowicie. Lot bowiem jak wiemy z biblii, poszedł nad rzekę Jordan, która to kraina wyglądała, jakby jaki cudny raj. Lecz dostał się tutaj pomiędzy bezbożny i występny lud, jaki zamieszkiwał miasto Sodomę, które później ogniem i siarką zostało zniszczone. C. d. n.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Ks. Pałszyński Klonówka Prusy 23·50 k, p. Michał Lewicki Reading 17·50 k, p. Petronela Szmigelska Przemyśl 4 k, p. Barbara Seistlenerowa Lwów 10 k, p. Józef Kalus Kottowitz Prusy 7·63 k, Kasa zaliczkowa Maryampol 10 k, p. Władysław Gniewosz Nowosielce 100 k, p. Agnieszka Zoszak Jurowce 2·40 k, p. Ludwika Kozłowska Kraków 3 k, p. Wł. Bańkowski Sanok zamiast krzyża na grób 4 k, p. T. Baczyńska Stary Sącz 4 k. p. Stanisław Zajączkowski Rzeszów 5 k, p. Marya Kwaśnicka Bursztyn 4 k, p. Felicya Tuczyńska Koropiec 3 k, p. Honorata Walska Blizne 12 k, p. Stanisław Majka Piotrówka 5 k, p. Leokadya Pruss Trzemeszno Prusy 6·22 k, p. Ferdynand Baczyński Stary Sącz zamiast oświetlenia grobu 2 k, p. Franciszka Szneiderowa Czernichów 5 k, p. Franciszek Pituła Probużna 2 k, ks. Jan Szewczyk w Tłuczani 10 k, X. Y. N. Myślenice 20 k, Ks. Jan Kłos Osobnica 1·30 k, ks. Władysław Wrana Kraków 20 k, p. Geyerowa Jadwiga Lwów 11·20 k, p. Teofila Leśniak Lwów 10 k. p. Stanisław Koza w Roztoce 8 k, p. Stanisław Latasz Kraków 6 k, p. Marya Magdówna Lwów, sukno wartości 100 kor.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.
Czcionkami drukarni W. Lenika w Krośnie.